Nr. 45. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Lutego 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rossyi niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 „ Francji i Anglii „ 23 franków. Włoch . . . . 25 „ Belgii i Szwajcarji 18 „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. lutego.

(Co Galicja żąda a co Kroacja otrzymała. — Wyjazd cesarstwa do Galicji a do Kroacji. — Z mowy ministra Horvatha do wyborców).

Sprawy polityki zewnętrznej są obecnie tak małej ważności, iż nie mogą uwagi naszej zwrócić w czasie, w którym myśl zbiorowa w kraju naszym skierowana ku jednemu przedmiotowi. — Rezolucja, jak **my** — wniosek sejmowy, jak **Niemcy** nazywają wynik obrad sejmowych z d. 25 września z. r., jest dla przyszłości kraju przedmiotem tak ważnym i takiej doniosłości, że inne kwestje dla nas mimowolnie stają się dziś podrzędnemi.

Wydział konstytucyjny, któremu Izba oddała rzecz do rozpoznania i zdania z niej sprawy, nie grzeszy zbytnim pospiechem; jedynym objawem jego czynności jest zasilenie podkomitetu dwoma Niemcami. Schindler, nowo wybrany członek podkomitetu, będzie miał wkrótce sposobność do oświadczenia się za jedną alternatywą: albo dać Galicji taką autonomię, jaką Węgrzy przyznali Kroacji, albo ją do przyjęcia konstytucyjno-niemieckiej wolności zmusić, czyli raczej zmuszać ciągle siłą.

Wiadome, że w tym duchu przemawiał w Wydziale konstytucyjnym, stawiając teoretyczne *aut aut*, ale nie oświadczając się ani za jednem, ani za drugiem.

Kiedy nasza sprawa leniwo się wlecze i kiedy zmuszeni jesteśmy cierpliwie oczekiwać choć pierwszych oznak jej przebiegu, skutki pojednania Węgier z Kroacją przedstawiają się już teraz w formie namacalnej.

Król Węgier i Kroacji w towarzystwie królowej postanowił Kroację, zostającą pod jego berłem, zwidzić teraz dopiero, kiedy życzenia i potrzeby kraju zostały zaspokojone.

Mimowolnie nasuwa się zapowiedziana, a później odwołana podróż Najj. Państwa do Galicji. Wtedy mówiono, głoszono i nawet półurzędownie podsuwano, iż dlatego projekt podróży Najj. Państwa cofnięto, że sejm galicyjski żądał „za wiele“ czyli jasno mówiąc (bo wyrazy nieokreślone nic nie znaczą), że sejm żądał dla Galicji takiej autonomii, jaką otrzymała *de jure et de facto* Kroacja. Komu ta wierzyć, i jak jedno pogodzić z drugiem?

Samo żądanie takich praw, jakie **dziś ma** kraj, berłu austrjackiemu podległy, byłoby poczytane za „zło“ i ukarane **niełaską** monarchy w Galicji — podczas gdy rzeczywiste dobicie się tych praw i posiadanie ich faktyczne w Kroacji, byłoby wynagrodzone łaską tego samego, wspólnego nam monarchy!

Nie chcemy nazeregowywać sobie w myśli dowodów w takzwanym *procès d'intention*, bo to zadanie nawet odnośnie do innych sfer trudne, i bezowocne; — ale możnaby się zapytać: Czy dopiero skutki wytrwałości w polityce na uznanie zasługują? Czyli inaczej się nie dochodzi *ad astra*, jak *per ardua?*

Z Zagrzebia donoszą, że wszechstronnie robią przygotowania do przyjęcia Najdostojniejszej pary monarszej, tak świetnego, na jakie stać kraj. My życzyć sobie możemy — a komuż to zabronione? — by okoliczności podobne do podobnego i dla nas doprowadziły rezultatu; i by monarcha, serdecznie podejmywany w kraju naszym, mógł powiedzieć i do nas, jak do deputowanych Kroacji, że „król szczęśliwy, kiedy jego poddani szczęśliwi.“

Mowa węgierskiego ministra sprawiedliwości, Horvatha, do wyborców w Stein am Anger jest w wielu względach pouczającą i dla nas. Między innemi występuje minister przeciw konserwatyzmowi, który szkodliwszym jest od radykalizmu. „Ten się bowiem sam przeżsię zużywa, ale bezmyślność ludzi spokojnych mnoży mimowolnie zastępy konserwatystów, w naiwnem przypuszczeniu, że się nic tem złego nie zrobi, gdy się naprzód nie postępuje i postępywać nie dozwala. Masa niemyślących konserwatystów ułatwia reakcję.“

O potrzebie zachowania tradycji, ale razem i miary w tym względzie, powiada Horvath: „Prawda, że naród, niemogący się rozrzewnić przeszłością, u którego obumarło poszanowanie dla tradycyj ojczystych, niema przyszłości, ale i to jest aksjomatem, doświadczeniem stwierdzonym, że naród, który bezczynny ciągle narzeka i ślęczy nad przeszłością, traci z oczu teraźniejszość, i zwykle przyszłość robi zależną od **dobrej woli** obcych, którzy **tej woli** nie mają.“

Co do udzielanych takzwanych dobrodziejstw mówi: „Darowizny mają zawsze coś upokarzającego i poniżającego. Co się wywalczy pracą i przemysłem własnym, prócz korzyści wzbudza cześć, moralne zadowolnienie i podnosi nagrodę pracy, jakoteż poczucie **godności własnej**.“

O nieodpowiedniej organizacji kraju tak się wyraża: „Aparat rządzenia, który w skutek organizacji **w zasadzie błędnej**, potrzebom kraju nie odpowiada, skargom i żądaniom ludności szybko nie zapobiega, podobny jest do trucizny, która działa powoli, ale zepsuwszy soki żywotne, w końcu zabija.“

O drażliwej sprawie autonomii komitatowej, minister sprawiedliwości obszernie rozprawia: „Radbym odpowiedzialność na każdego urzędnika rozciągnąć, bo w mojem przekonaniu żaden pisarz komitatowy, żaden urzędnik wyższy, żaden minister **nie jest panem**, ale sługą ludności, która mu za jego służbę płaci“.

Żąda także prawnego uregulowania **odpowiedzialności sędziów**.

„Byłoby to podług mnie wielkiem dobrodziejstwem i zasługą dla tych, którzy mogą i umiejętne słowo wypowiedzieć, gdzie idzie *de lege ferenda*. Sędzia przebywszy stopnie niższe magistratury, wydaje częste wyroki, niedające się podciągnąć pod zrozumiałe każdemu reguły prawa natury, a któreby np. w Anglii za nieprawne kwalifikowano, i w każdym razie zostaje nieodpowiedzialnym!“

Uregulowanie sędziowskiej odpowiedzialności, byłoby zdobyczą nowoczesnej legislacji czyli sprawiedliwości.

Jeszcze wspomnieć warto, co minister węgierski (najuczeńszy ze wszystkich) o programatach politycznych powiedział, i jaką wagę przypisuje opinii publicznej:

„Program polityczny ma na celu: objawić zdanie o żywotnych kwestjach życia publicznego i zarysować główne zasady, których się trzymać trzeba. Kierunek i droga co do szczegółowych punktów, takzwany *modus procedendi*, wszystko to głównemi zasadami z góry jest oznaczone.

„Jakaż gwarancja — zapytać się można — żeśmy od głównego kierunku zasad nie zboczyli? Gwarancję daje nam po części nasz charakter narodowy w życiu publicznem, iż o indywidualnych sprawach zapominamy tradycjonalnie, a głównie zaś ta niespożyta, niezwyciężona siła opinii publicznej, która pilnie czuwa nad każdym naszym krokiem w życiu publicznem, i nas albo wywyższa, albo poniża i depce, w miarę naszych zasług lub przewinień, i każdemu daje to, czego wart.“

Na końcu wyliczając korzyści, jakie spłynęły już na Węgry z powodu wolności i swobód autonomicznych, podaje statystyczne liczby ludności, z których się dowiadujemy, że w dwóch latach ludność Pesztu powiększyła się o 30.000 mieszkańców.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Petersburg d. 17. lutego.

(*aß*) Zachodni kraj, t. j. Ruś i Litwa, mają się ożywić. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi o kilku koncesjach, danych na przedsiębranie robót przedwstępnych do kolei żelaznych w ziemiach litewskich. Jedna kolej ma pójść od Mohylewa nad Dnieprem przez Mińsk, Siniawkę do Brześcia. Strategicznie może to linia ważna, ale dla przemysłu niewiele korzyści przyniesie. Pułkownikowi Tuczkowowi dano koncesję na zbudowanie linii od kijowsko-orłowskiej kolei przez Łojów, Rzeczycę, Horwal, Bobrujsk, Mińsk, Oszmianę, Wilno, i przedłużenie później od Kowna na Szawle do Libawy. Gdyby ta linia była zatwierdzoną, cała Litwa zbliżyłaby się z jednej strony do morza, a z drugiej, w razie głodu podobnego jak tegoroczny, mogłaby otrzymać rychły ratunek od pasu czarnoziemu zadnieprzańskiego. Dzisiejsza komunikacja wodna nigdy temu zaradzić nie zdoła. Trzecią koncesję dał rząd obywatelom mohylewskim Bermanowi, Hołyńskiemu Walerjanowi i Batowiczowi na kolej od Niżyna do Bobrujska na Mińsk do Wilna. Nareszcie Nieninków i spółka mają podać projekt kolei z Wilna do Pińska. Przed laty nasze dziennikarstwo zajmowało się wiele koleją żelazną przez Pińsk. Wszystko było gotowe, nawet zawiązane było konsorcjum kolei pińsko-białostockiej, ale rząd cofnął koncesję, bo to kolej nie strategiczna, a tylko prawdziwie pożyteczna dla handlu i przemysłu naszej ziemi, i budowa jej osuszyłaby znaczną część bagien i błot jej. To nie na rękę rządowi.

Wszelako jakiekolwiek koleje przecinać będą Litwę, choćby i poprowadzono je stronami, nieprzynoszącemi prawdziwej korzyści, i choćby się nie opłacały, zawsze jednak to zbliżenie do Zachodu powinno ożywić puszcze poleskie i bliżej zapoznać z oświatą. Z drugiej znowu strony robią nowy zamach na miasta w Kongresówce. Nie przeczę, że miasta nasze w Kongresówce mają wiele przywilejów, które już dawno powinne być zniesione. Pobierają one opłatę od bardzo licznych rzeczy, przywożonych na targ. Niektóre zmuszają każdą furę drew, by dawała podatku po jednem polanie; każdy wóz włościański musi przywieźć kamień co najmniej 10funtowy na bruk miejski, itp., są opłaty brukowe, mostowe, rogatkowe, kopytkowe, targowe itd. kilkudziesięciu nazw. Opłaty te spadają na ludność wiejską, która niemając gdzie zbywać swych płodów, musi jeździć na targi i jarmarki. Zniesienie tych licznych opłat (a raczej zniżenie do miary słusznej; p. r.) powinnoby nastąpić choćby dla podniesienia przemysłu krajowego. Moskale jednak wywnioskowali, że trzeba znieść liczbę miast.

W Kongresówce na 2216 mil kwadr., oprócz Warszawy, przypada 452 miast, liczących ogółem 1,171.923 ludności, czyli w przecięciu po 2.600 na miasto. Ludność miejska zawsze jest więcej przemysłowa, bardziej samodzielna i samorzutna niż wiejska, przez swe stosunki mimowolnie staje się oświeceńszą od ogółu wieśniaków. Bardzo więc chciało się Moskalom zmniejszyć do możności ten żywioł, dla nich nieprzychylny. Rozporządzono więc, że miasta, niemogące opłacać 90 rubli rocznie dla burmistrza, zejść mają do rzędu wiosek, a także, że nie wolno nadawać praw miejskich, chyba w razie zmniejszenia liczby dziś istniejących. Znosząc przywileje przestarzałe miast i otwierając wolność handlu wszędzie, zrobionoby pewną usługę przemysłowi i całej ludności, ale zmniejszając liczbę miast a zachowując ich przywileje, robi się tylko rolnikom krzywdę. Rolnik, dla nabycia potrzebnych i koniecznych sobie rzeczy, musi teraz dalej jechać i tym sposobem czas tracić, zysku zaś żadnego nieodnosi, bo wspomniane opłaty w miastach nadal istnieć mają. Reforma ta trąci moskiewską głupotą i chęcią tylko szkodzenia krajowcom, bez żadnej dla rządu korzyści materjalnej lub moralnej. Tak pierwej podział Królestwa na 82 powiatów zadowolnił tylko praporszczyków i żandarmów, którzy przybyli na posady naczelników powiatowych.

Oto jest statystyka tych miast: 19 z nich nie posiada 500 dusz ludności, 72 ma jej niżej 1.000; w 82 ludność dochodzi od 2 do 3 tysięcy; w 42 do 4.000, w 25 do 5.000; ludność od 5 do do 6.000 doszła w 22 miastach, a w 13 od 6 do 8.000, w 16 zaś od 8 do 10.000. Wszystkie one miały dochodów miejskich w 1867 roku 822.107 rubli czyli przeciętnie po 1.900 rubli każde. Co do dochodów, 78 miast miało niżej 250 rubli dochodu, 48 niżej 500; w 84 dochody dochodziły do 1.000; w 41 do 1.500, a w 24 do 2.000. Dalej idzie 41 miast z dochodem rocznym od 2 do 3 tysięcy, 15 niżej 4.000, i nareszcie 50 z dochodem, nieprzewyższającym 4.000 rubli. Wszystkie te liczby wskazują, jak małe są dochody tych miast. Przemysł i handel powszechnie przydławione przez najazd; nie dziwnego więc, że przy

Ruskie szkice.

IV.

Narodolubcy.

Jeżeli ktoś twardo trzyma się ruszczyzny, a przytem dusznie nienawidzi Polaków, mówią o nim powszechnie, że to „świętojurzec“. Ale nie zawsze to prawda. Między licznemi koterjami, na które rozpada się obóz ruski, jest jedna, mająca na zewnątrz wszystkie pozory, charakteryzujące koterję takzwaną świętojurską, ale pomimo to różniąca się od niej w gruncie rzeczy stanowczo. Chcę mówić o **narodolubcach**.

Niejednego zadziwi to moje gatunkowanie, bo nawet i tym, których nazywano w dziennikach ruskich narodolubcami, nie przyszło dotychczas nigdy na myśl oddzielać się od innych pokrewnych koteryj. Łączność ta jest, jak już powiedziałem, pozorną tylko, bo wglądnąwszy w rzecz głębiej, musimy przekonać się, że narodolubcy, chociaż nie tworzą świadomego siebie, i zorganizowanego stronnictwa osobnego, mają jednak oryginalne cechy, różniące ich stanowczo od innych koteryj.

Narodolubcy tem głównie różnią się od świętojurców, że są ludźmi przekonań, gdy rzetelny świętojurzec, zamiast przekonań, ma tylko rachuby; — od ukrainofilów zaś różnią się tem, że za podstawę swoich rozumowań biorą realną teraźniejszość, a nie poetyczne idey, które żywią uczucie i upajają wyobraźnię, ale nie mogą ostać się pod skalpelem chłodnego ich rozbioru rozumowego.

Do narodolubców pozwalam sobie zaliczać tych, którzy całą budowę politycznych i społecznych przekonań swoich opierają na masach ludu ruskiego w dzisiejszym jego stanie. To, co po nad lud się wzniosło, albo lekceważą sobie, albo wprost nienawidzą. Wprawdzie wszystkie stronnictwa ruskie opierają się niby na masach ludu, ale świętojurcy deklamują o łączności swojej z ludem ruskim, chociaż są mu zupełnie obcymi; ukraińcy także całem sercem garną się do ludu, ale lud tutejszy niebardzo może rozumieć ich poetyczne marzenia — podczas gdy narodolubcy biorą te masy wprost takiemi, jak są; nie usiłują im ze swej strony nadać jakąś barwę, narzucić im jakieś nowe pojęcia, ale owszem sami przyswajają sobie wyobrażenia ludu ruskiego i ubierają je tylko w formy rozumowe.

Tak mianowicie jest dla narodolubców, zupełnie jak u ludu ruskiego, pojęcie „Lacha“ nierozłącznem od pojęcia „pana“, i nienawiść ich do Lachów ma u nich tak samo jak u ludu wyłącznie tylko cechę społeczną. W ogóle są oni socjalistami; Lacha nie dlatego tak nienawidzą, że on Lach, ale dlatego że on „pan“ w ich rozumieniu. Ten socjalizm posłużył w ostatnich czasach wiele do zbliżenia się ich do moskiewszczyzny. Podobają się im „reformy“ moskiewskich komunistów w Kongresówce, miło im słyszeć, jak to spadkobiercy Bibikowa urzeczywistniają w Zabranych ziemiach przepowiednię jego, że przyjdzie czas, kiedy jeden szlachcic nie sześcioma końmi, ale sześciu szlachciców jednym koniem jeździć będzie, pragnęliby więc, aby i u nas znaleźli się tacy reformatorowie, nie mogą się zaś spodziewać, aby rząd austrjacki jakiejkolwiek barwy skłonnym był do urzeczywistnienia tych pragnień.

Widzą oni Polaków na Rusi tylko po dworach; innych zaś, nie w dworach mieszkających ludzi, liczących się do Polaków, ignorują, jak gdyby ich nie było na świecie. Rozumują oni tak: „Polak na Mazurach w domu. Ale u nas jest on tylko przybyszem, nieproszonym cywilizatorem. Naród (tj. lud) ruski to nie jego naród, bo on nie mówi z żoną i z dziećmi językiem tego narodu, ale po polsku. Cerkiew nasza nie jest dla niego świątynią, bo to chłopska cerkiew. Jego pański kościół w mieście, a chociażby i na wsi, to zawsze on obcy naszemu „narodowi.“ A w tym ruskim narodzie i w tej ruskiej cerkwi są podania, pamiątki i pieśni — których treścią jest: Lach, to wróg nasz, odwieczny, nieubłagany wróg naszego języka, naszego pisma, naszej cerkwi!“

Oto wyznanie wiary narodolubców.

Aby tę ogólną charakterystykę uczynić zrozumialszą, przedstawię parę typowych postaci z tej koterji.

Pierwszy, którego opisać zamyślam, jest co do zewnętrznego ułożenia człek zabawny i śmieszny — doskonała postać do komedji, ale dusza w nim inteligentna i szlachetna. Urodził się w wieśniaczej chacie. Dotychczas jednak z niekłamaną lubością wspomina o tych szczęśliwych chwilach, kiedy to całą jego garderobę stanowiła zgrzebna koszulka i rzemyk, kiedy swobodnie uganiał po pastwisku za gęsiami, a później, kiedy „awansował,“ za innemi zwierzętami, które jeżeli gospodarz nazywa w liczniejszem towarzystwie po imieniu, to dodaje zawsze „z przeproszeniem.“ Teraz zajmuje on w hierarchii społecznej wcale piękne stanowisko, a jednak gdy kandydował w jednym z okręgów wyborczych o godność poselską, nic tyle powoływali się jego przyjaciele na jego teraźniejsze zasługi, jak na to, że on zna potrzeby włościan, bo on krew z ich krwi, kość z ich kości — on tak samo jak oni za młodu św..... pasał! Mało ma lud tak szczerych i serdecznych przyjaciół jak on. Je chleb suchy i barszczem albo mlekiem popija, a cały swój dochód obraca na wspieranie ubogich synów włościańskich, pobierających nauki w szkołach. Zwykle nie bardzo rozmowny, długo i chętnie gawędzi z włościanami, którzy garną się też do niego z szczerem zaufaniem. Ruskie obyczaje ludowe, jego pieśni i język kocha namiętnie, podczas gdy równie namiętnie nienawidzi polskość na Rusi jako coś wręcz przeciwnego jego ideałowi ludowości ruskiej. Z nienawiścią tą nie tai się: wiedzą więc Polacy, jak niebezpiecznego mają w nim wroga, i płacą mu pięknem za nadobne — za nienawiść nienawiścią, ale pogardzać nim nie mogą, bo jest człowiekiem przekonań. Ma on charakter w gruncie szlachetny, chociaż spaczone we wielu względach polityczne i społeczne pojęcia.

Znam jeszcze innego narodolubca. Staruszek siwy, wzorowy ojciec i opiekun licznej rodziny, wykształcony intelektualnie, poważny a serdeczny w obejściu, wesoły i miły w towarzystwie. Ale jak u pierwszego typu narodolubca, który pozwoliłem sobie właśnie opisać, dodatnie uczucie miłości ludu góruje nad ujemnem uczuciem nienawiści do wrzkomych nieprzyjaciół tego ludu: tak u narodolubca, o którym teraz mowa, nienawiść do Lachów uwydatnia się w potocznem życiu więcej, niż miłość ludu. Ducha ludu ruskiego zna on gruntownie, więc co mówi, od razu trafia do przekonania jego słuchaczy, bo umie uderzyć zawsze w najtkliwszą strunę jego duszy. Niezliczone przypowiastki, wzięte z życia ludu, drastyczne porównania, naturalność barw w jego mowie i serdeczny ton jej — wszystko to ujmuje, i oczarowuje niemal lud. Ale on nie używa potężnego wpływu swego na korzyść ludu realną, nie zaprawia go do pracy, nie wiele pracuje nad tem, aby wzbogacić **wiedzę** ludu. Świetnej, porywającej wymowy swojej wzywa on do utrzymania ludu jak najdłużej w nienawiści do Lachów-panów. Działa on tak, jak gdyby mu się zdawało, że czem goręcej będą Rusini nienawidzić Lachów, tem szczęśliwszą będzie Ruś. Demonicznem opisywaniem niedoli ludu w czasach pańszczyźnianych, do łez niemal poruszy słuchających go prostaczków. Z opisywań wpada następnie w inny ton. „Służyliście panom *ditońki*, mówi — uprawialiście matkę ziemię, aby Lach jadł z niej chleb, starców waszych nie szanowano, żony i córki wasze znieważano bezkarnie. Pracowaliście krwawo, aby pan hulał, pani ubierała się w pyszne suknie, — a wy chodziliście boso, w podartej płótniance i żywiliście się tem, czem w pańskim dworze zaledwie karmiono psy. Ale Pan Bóg miłosierny ulitował się nad biednym narodem. I nad waszemi chatami biednemi zabłysło słonko swobody. Skończyło się lackie panowanie, a przyjdzie jeszcze kiedyś czas, kiedy wasze córki chodzić będą w pięknych sukniach, w delikatnem obówiu, i kiedy nie Lachy będą panami, ale na waszej ziemi wy panować będziecie. Teraźniejsi panowie znikną na wieki. Wtedy nie zobaczysz w ruskim kraju butnej twarzy Lacha, bo panami będą ci, którzy tyle wieków cierpieli nędzę i niedolę!“ Czyż trudno pojąć, że takie nasienie nie pada na próżno?

Bez porównania smutniejsze jeszcze wrażenie sprawia widok narodolubca, mniej wykształconego umysłowo. Tamten, wyszedłszy z fałszywego za-

niepewności jutra miasta nie wzrastają. To też w 48 miastach niemasz ani jednego domu murowanego, w 40 jest tylko po jednej kamienicy, w 87 od 2—5, a w 83 od 6—15. W przecięciu zaś wypada na każde miasto po 28 domów murowanych. Bardzo to szczupła liczba. Jeżeli dodamy do tego, że po miastach domy żydowskie budowane są gęsto i bez dziedzińców, że fury gnoju koło zajazdów leżą i gniją, przyczyniając błota, którego dość już na niebrukowanych ulicach, to przedstawi nam się cały obraz nędzy miast pod rządem moskiewskim. Miasta takie wymagają prawodawstwa jak najbardziej sprzyjającego ich rozwojowi, wymagają rad z wyboru pochodzących, gminnej kontroli, a zamiast tego wszystkiego rząd wydaje tylko rozporządzenie zmniejszenia ich liczby! Nie liczba jest źródłem złego, ale odmawianie praw miastom. Dajcie tym miastom samorząd słuszny, a sprawy ich pójdą lepiej i dadzą im siłę. Ale takie pojęcia nie trafiają do przekonania Moskali.

Często oni oburzają się na to, czego nie rozumieją. Niedawno *Gołos* wyciął kuranta na *Gazetę Narodową* i *Czas*, że to niby *Gazeta Narodowa* spodziewa się ustępstw od Moskwy dla kraju w razie zamieszek na Wschodzie. Nie, zacny *Gołosie*, nie zrozumiałeś. Ustępstw żaden dziennik prawdziwie polski nie żąda i niemi się nie łudzi. (Tam było tylko powiedziane, że jeżeli wojna nastąpi, to Moskwa musi się oglądać na Polskę, i że Polska mogłaby wtedy odegrać ważną rolę, będąc świadomą swych sił. Dopokąd Moskwa może spodziewać się podobnych wypadków, jak powstanie polskie, dopotąd nie wda się w żadną zewnętrzną wojnę. Jest to naturalne, ale dalekie od łudzenia się obietnicami carskiemi.)

Do Petersburga przybyło poselstwo kokańskie. Dbali o wywarcie ogłuszającego wrażenia na umysły posłów azjatyckich, Moskale oprowadzają ich wszędzie, i pokazują to wszystko, co tylko swą powierzchownością może uderzyć wyobraźnię wschodnią, by później ci posłowie swym rodakom opowiadali o cudach północnej stolicy. Wodzą więc posłów, ubranych w wielkie czalmy i potrójne chałaty, podpasane białemi pasami, i w chałacie na opaszki, po sklepach, pokazują fałszywe klejnoty, wyroby z nowego srebra i nowego złota, prowadzą na przeglądy wojska i oglądanie przepychu carskiego dworu i pałaców. A tak tanim kosztem zdobywa się wpływ na Chudojar-chana i podlegające mu plemiona.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji przytaczam kilka wypadków, nader charakterystycznych a może niemożliwych u innych narodów. Niejaki Marew, syn włościański z gubernii kostromskiej, uczeń szkół petersburgskich, wiedząc jakie nadużycia dzieją się w jego siole rodzinnem, gdzie wójta i pisarza nikt kontrolować niemógł, opisał je w *St. Pet. Wied.* Wieść o tem zaleciała aż nad brzegi Wołgi. Oburzony wójt zbiera gminę, każe Marewa wybrać na sotnika, i zawiadamiając o tem wybranego, powiada, iż go etapami skutego sprowadzi na miejsce urodzenia, jeżeli nie zechce stawić się dobrowolnie. Nie była to groźba płonna. W Moskwie etapami pędzą wszystkich nieszlachciców w kajdanach, a każdy odstawiany na miejsce urodzenia, idzie etapami. Groźba wójta: „Marew znieważył mię w Petersburgu, a ja go zhańbię wobec własnej wsi" — omało nie została wykonana, chociaż wybrany sotnik niemiał 21 lat wieku, a prawo wymaga 25 lat. W ostateczności takiej Marew wystąpił po raz drugi w *St. Pet. Wied.*, wzywając obrony prawa. Jasno to dowodzi, do czego można dójść z instytucjami choćby najzbawienniejszemi, jeżeli niema kontroli żadnej nad gminnemi urzędami. Włościanie moskiewscy, mało oświeceni, nie umieją wykonywać tej kontroli. Dawna więc samowola pomieszczyków zamieniła się na samowolę urzędów gminnych. Zapewne to w skutek natury moskiewsko-słowiańskiej!

W powiatowem mieście Morszańsku żyje kupiec Płoticyn. Jeden z jego dłużników, Bołotin, bawił w Petersburgu. Płoticyn potrzebując pieniędzy dopomina się u dłużnika. Ale dłużnik zamiast zapłacić dług, leci do naczelnika żandarmerji, i donosi, że jego wierzyciel jest raskolnikiem sekty niebezpiecznej. Władza natychmiast opieczętowuje dom Płoticyna i więzi całą jego rodzinę, złożoną z kilku kobiet. Po kilkumiesięcznem więzieniu okazało się, że obwiniony nie jest niebezpiecznym raskolnikiem i w domu jego nie znaleziono nic zakazanego. Wypuszczono go więc na wolność, ale Bołotin nie został pociągnięty za podły swój postępek. Takie wypadki są w Moskwie coraz częstsze. Wskazują one, jak się zniża poziom sumienności narodu, i że zaprowadziwszy system donosów i samowoli u nas, ten sam system w całej nagości otrzymują nad Wołgą i za Uralem, gdzie teraz obchodzą założenie nowej Turgajskiej obłasti.

Czynności Rady państwa.

Wydział Rady państwa, któremu przydzielono wniosek Rosera względem rozpatrzenia stosunków sanitarnych większych miast, i któremu poruczono także obmyślenie środków przeciw wdzierającym się do Przedlitawii epidemiom, odbył posiedzenie w niedzielę, pod przewodnictwem swego prezesa, hr. Coronini. W żywej debacie nad wspomnianym wnioskiem brali udział wszyscy członkowie Wydziału. Dr. Stamm oświadcza, że wypracuje projekt ustawy, która służyć będzie nadal Wydziałowi jako podstawa.

Propozycję tę przyjęto, oświadczywszy się o raz w większości za rozpatrzeniem wniosku dr. Rosera.

Połączone komisje, polityczna i sądownicza Izby panów, polecają przyjęcie uchwalonego przez Izbę niższą projektu ustawy o organizacji trybunału państwowego, z bardzo drobnemi tylko zmianami.

Wydział Izby niższej, któremu poruczono do rozpatrzenia projekt ustawy o odpowiedzialności przedsiębiorstw kolejowych za wypadki kalectwa lub śmierci, wydarzyć się mogące na kolejach żelaznych, zmieniony trochę w Izbie panów, poleca go do przyjęcia Izbie niższej.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Sądownictwo wojskowe w Węgrzech ma być wkrótce zniesione, a dotyczące władze w Budzie otrzymały rozkaz najśpieszniejszego wypracowania wszystkich zaległości.

Prezydent węgiersko-unickich ortodoksów, Ludwik Farkas, wzywa w *Honie* całe dziennikarstwo węgierskie, aby napierało o przyśpieszenie utworzenia osobnego episkopatu madiarsko-unickiego, by Węgrzy, należący do tego wyznania, mogli już nakoniec odprawiać służbę bożą w języku madiarskim.

Wspominaliśmy już o agitującym się w Czechach i Morawii adresie do papieża i ekumenicznego koncylium, z prośbą o zaprowadzenie starosłowiańskiej liturgii w Czechach, Morawie i Szląsku. Praski korespondent *Debatty* pisze o tych agitacjach co następuje: „Ze względu, że ta liturgia używaną bywa tylko w Moskwie, t. j. w starogreckim kościele, nie chodzi tej prośbie o nic innego, jak tylko o dalsze zmoskwicenie krajów korony św. Wacława, i dlatego powinien tak papież jak i koncylium dobrze rozważyć, zanim się zgodzą na życzenia morawskich Moskali. Tymczasem pracują niezmordowanie w myśl tej petycji nad ludem wiejskim, a mianowicie tysiącletnia rocznica śmierci św. Cyryla, na d. 14. b. m. odprawiana, była wybrana jako dobra chwila do tej propagandy. Ze strony Moskwy nie brakuje oczywiście podsycania tej myśli, a książę Czarnogóry otrzymał nawet od niej misję przewieszenia braciom pokrewnym w Morawie przy sposobności święta Cyrylowego pięknej złotej lampy oltarzowej w darze dla kaplicy św. Cyryla na Welehradzie. Lampa ta doszła już na miejsce swego przeznaczenia." (*Debatte* nie wie nawet, że cerkiew grecko-katolicka używa w Galicji, na Węgrzech i w Królestwie liturgji staro-słowiańskiej, że zatem i Czesi mogą jej żądać, bez dążenia do moskwicizmu; p. r.)

Presse pisze: „Opozycja niższo-austrjackiego Wydziału krajowego przeciw rozporządzeniu ministerstwa oświaty o dozorze szkolnym, trwa ciągle. Donosiliśmy już, że Wydział krajowy niższo-austrjacki nie przyjął tego rozporządzenia, oświadczył się jednak gotowym, wziąć udział w funkcjach krajowej Rady szkolnej, lecz ministerstwo nie przyjęło tej jego gotowości. W skutek tego Wydział krajowy postąpił jeszcze o krok w swojej opozycji, odmawiając teraz wszelkiego współudziału i prosząc ministerstwo o przeszłanie terminu, tej sprawy w *statu quo* aż do przyszłego sejmu. Podobnie zachowuje się także wyższo-austrjacki Wydział krajowy.

Niemcy. Na posiedzeniu niemieckiej Rady związkowej z dnia 22. lutego, której przewodniczył saski minister stanu, hr. Friesen, wniesiono następujące projekta: przeniesienie pruskiego ministerjum spraw zagranicznych na etat związkowy; projekt ustawy wyborczej dla rajchstagu, i projekt konwencji pocztowej między północnym Związkiem a Rumunią.

Bawarski minister wojny lęka się, aby Izba nie zechciała mu odmówić owej sumy, której się domagał na zakupienie odtylcowych karabinów. Deputowani nie chcą głosować żadnych wydatków na broń, że dotychczas niewiadomo, który z systemów jest najlepszym; mogłoby się więc zdarzyć, że rząd zaprowadziłby dziś karabiny systemu Werdera, przyjdzie się mu potem zastąpić karabinami systemu Berdana, lub nawet zwyklemi odtylcówkami.

Francja. Donosiliśmy już w swoim czasie, że na ostatniem posiedzeniu konferencji objawiło się życzenie, aby odtąd europejskie mocarstwa oddawały wszystkie swe spory radzie międzypaństwowej. *Stara Presse* dowiaduje się teraz z Paryża, że mocarstwa, które wzięły udział w konferencji, zamyślają przesłać swym dyplomatycznym ajentom notę, w której doniosłszy im o przebiegu, tendencji i celu obrad teraźniejszej konferencji, położą szczególny nacisk na to, że przyszłe międzynarodowe zatargi powinne się zawsze kończyć na drodze pokojowej ugody. Zobaczymy czy zasady te dadzą się wprowadzić w życie.

Jeden z paryzkich korespondentów pisze do *l'Indep. Belge*, że na czwartkowem przyjęciu w Tuilerjach deputacja większości Ciała prawodawczego wynurzyła cesarzowi swe ubolewanie, że dzienniki rządowe ze sprawy czysto-przemysłowej, jak belgijska, zrobiły międzynarodową kwestję. W końcu oświadczyła deputacja, że cała Francja nie życzyła sobie pokoju nigdy szczerzej jak teraz.

La France i *le Pays* gniewają się na rząd pruski, że tenże pozwolił w Berlinie na bankiecie weteranów armii spiewać pieśń Uhlanda: „Naprzód!" *Pays* nazywa tę pieśń śmieszną, lecz mimoto gniewa się dlatego, że w niej znajduje się wzmianka o potrzebie odebrania Francuzom Alzacji, Lotaryngii i Burgundji.

Hiszpania. *Gaulois* otrzymał z Madrytu list tej osnowy: „Wiadomo, że madrycka policja odkryła kilka zbrodniczych zamachów, skierowanych przeciw członkom kortezów. Jedno z tych szatańskich dzieł odkryto dopiero w ostatnich czasach. Oto z kościoła, przytykającego do gmachu, w którym obradują kortezy, wykopano minę w zamiarze wysadzenia wszystkich deputowanych. Szczęście, że służba zwykła zaczęła przeglądać podziemne galerje w gmachu Ciała prawodawczego. Tak więc odkryto poczynione przygotowania, i ocalono życie przedstawicielom narodu. Zbytecznem byłoby mówić, kto mógł być sprawcą tej zbrodni." Cała ta wiadomość zdaje nam się zanadto awanturniczą, byśmy jej uwierzyli.

Madrycki telegram zawiadomił wczoraj (patrz Ostatnie wiadomości) o ostatecznem ukonstytuowaniu się kortezów na dniu 22. lutego. Tymczasowo przyjęto regulamin z r. 1854. Rząd prowizoryczny oświadczył następnie, że obowiązkiem jego złożyć swą władzę w ręce kortezów. Na szczególną uwagę zasługuje mowa marszałka Prima. Położywszy nacisk na zgodne z postępowaniem z Serranem tak w chwili rewolucji, jak i po wypędzeniu wiekowej dynastji, Prim zapewnił w dalszym ciągu, że zawsze życzył on sobie tylko wolności, nad utrwaleniem której będzie odtąd pracował wespół z kortezami. Prim zaprzeczył także energicznie, aby kiedykolwiek myślał o wyniesieniu na tron hiszpański księcia Asturji, aby dla siebie zachować godność rejenta. — Po tem przemówieniu kilku posłów wniosło projekt dziękczynnego adresu dla prowizorycznego rządu, zapewniając, że utworzenie nowego gabinetu powinno się powierzyć marszałkowi Serrano.

Wschód. Ateński korespondent *Timesa* rozbiera położenie gabinetu Zaimisa, przyczem daje Grekom ojcowskie rady. Główne trudności nowego ministerstwa, mówi on, leżą nie w zewnętrznej, lecz w wewnętrznej polityce. Bulgaris pozostawił administrację w zupełnem rozprzężeniu, a kraj sam pokawałkowany na najrozmaitsze stronnictwa. Chociaż usposobienie ogółu uważają wszyscy za bardzo wojownicze, to przecież przyznać należy, że nowy gabinet, trzymający się wyłącznie pokojowej polityki, doznał ze strony dziennikarstwa jak najlepszego przyjęcia. Przed niespełna rokiem Bulgaris, znany powszechnie za wielkiego zwolennika pokoju, utworzył swój gabinet; przez ośm miesięcy zdawał się wytrwale kroczyć raz obraną drogą, aż tu nagle przybiera postawę wojowniczą, chociaż w magazynach nie miał nawet prochu. Dziś sądzimy, iż nagła ta zmiana nastąpiła dlatego, że gabinet Bulgarisa znajdował się w najopłakańszym stanie pod względem finansowym. Aby nie runąć, potrzeba było pieniędzy, a tych można było dostać z narodowego banku dopiero po zadarciu się z Turcją. Ci z członków Izby, którzy oddawna wspierali jego politykę, nie opuścili go w krytycznem położeniu. Na jednem z ostatnich posiedzeń powzwolili mu wziąść 100 milionów drachm. Owoce, jakie po sobie zostawił miniony gabinet, są: banknoty, których nikt nie wykupi, stagnacja w interesach i niepewność własności. Położenie jest w ogóle gorsze niż w r. 1839 a Grecy są dziś mniej jak kiedykolwiek zdolni do przeprowadzenia swej wielkiej idey."

Proklamacja nowego gabinetu greckiego, o której wspominaliśmy już niejednokrotnie, brzmi w całej swej osnowie:

„Współobywatele! Powołani zaufaniem Jego król. Mości do rządów państwa podczas nieobecności reprezentacji narodowej, zwracamy się do was, dla wyłuszczenia wam, w jakich okolicznościach przyjmujemy to posłannictwo, równie jak sytuacji, w jakiej znajdujemy sprawy krajowe.

Przez lat trzy krzyk pobratymczego ludu wzruszał wszystkie serca greckie, a krzyk ten nie mógł pozostać obojętnym dla duszy tych, co kierowali sprawami państwa; na ten głos wy wszyscy i wszyscy Grecy, gdziekolwiek się znajdowali, pospieszyliście z pomocą tym, którzy jej żądali; i zarządzający Grecją nawet objawiali niejednokrotnie i w rozmaity sposób sympatje, jakie ich z tego powodu ożywiały.

Wypadki te wywołały w przeszłości ze strony sąsiedniego państwa zażalenia przeciw nam, którzy rzekomo przez tolerancję i czyny materjalne zapoznajemy nałożoną nam neutralność; od początku i aż do niedawna zażalenia te, zbijane zawsze, nigdy nie mogły być z naciskiem poparte. Lecz ostatecznie rząd sułtana przerwał z powodu owych wypadków stosunki swe z Grecją; i podczas gdy z jednej strony w dniu 4. grudnia poseł turecki w Atenach żądał od ministra greckiego spraw zagranicznych wręczenia listów odwołalnych, aby opuścić stolicę, z drugiej najhandlowniejsze miasto Grecji, Syra widziało od 2. grudnia admirała tureckiego Hawarda, który miał pod swem dowództwem okręty wojenne, domagającego się parowców prywatnych, które w żywność zaopatrywały Kretę, i blokującego port rzeczonego miasta, aby przeszkodzić ich wyprawie do Krety i zmusić w ten sposób głodem wyspę tę do poddania się.

Tak więc blokada wyspy Syry istniała faktycznie; parowce prywatne, które na swą odpowiedzialność dostarczały żywności Krecie, nie mogły już puszczać się w drogę ku wyspie. Kreta pozostała bez zapasów, i krzyki ludu pobratymczego, który od lat trzech poruszał serca Greków, przestały dać się słyszeć. Jakkolwiek gorący jest zapał, ożywiający ten lud, jakkolwiek posępną jest chmura, która duszę jego przyciemnia, głos jego zaczął się odzywać rzadziej, a w tej chwili, gdy powołani jesteśmy do rządów państwa, zapewne jest niemal przytłumionym.

W ten sposób więc pogwałconem zostało terytorjum greckie, a pogwałcenie to żywo odczuł cały naród, gdyż Grecja nie mogła i niemiała środków, aby je skarcić i pomścić jego honor.

Szczerzy tłómacze tych wypadków, spełniamy z wielce ściśnionem sercem to smutne posłannictwo, pragnąć aby to szczere opowiedzenie mogło na przyszłość, jak się tego spodziewamy, wzniecić przezorność u rządzących i rządzonych.

Zaiste, liczymy 26 lat bytu od ustalenia pierwszej dynastji, a przecież rząd znalazł się w bolesnem położeniu, uledz z braku środków pogwałceniu terytorjum greckiego.

Podczas gdy te wypadki odgrywają się w Grecji, cała Europa objawiła chęć utrzymania pokoju europejskiego, uchylając wszelki pozór, któryby go mógł zamącić; trzy mocarstwa, opiekujące się Grecją, i trzy inne, które podpisały pospołu traktat z 1866 r., dotyczący całości Turcji, wydały orzeczenie, przez które uznały za uzasadnione niektóre urazy, wyrażone przeciw nam, przypisując postępowanie nasze pod tym względem prądowi patrjotycznemu, i włożyły na nas zobowiązanie na przyszłość zachowywania prawideł, które kongres paryzki uważał za obowiązujące dla wszystkich rządów. Prawidła te są: Grecja wstrzyma się od popierania lub tolerowania: 1) formowania się na terytorjum swojem wszelkich band, zaciąganych w celu napadu na Turcję; 2) urządzania w portach swoich zbrojnych okrętów, mających nieść pomoc pod jakąbądź formą wszelakim pokusom powstania w posiadłościach JeMści sułtana.

Orzeczenie to konferencji notyfikowane zostało przez jej prezesa, francuskiego ministra spraw zagranicznych listem do ministra spraw zagranicznych Grecji, która wezwaną została „do dania odpowiedzi w tygodniu, następującym po wręczeniu tego dokumentu, zawiadamiając o prostem swem przystąpieniu do uchwał, wyrażonych w tym akcie, i o swem postanowieniu zastosowania na przyszłość do nich swojej postawy."

Tym samym listem francuzki minister spraw zagranicznych, który przewodniczył owej konferencji zawiadomił rząd grecki, że „faktem swego przystania na uchwały konferencji i objawu chęci swej zastosowania się do nich, Turcja znalazłaby się zobowiązaną zrzec się środków, zawartych w jej *ultimatum* przesłanem Grecji, a przywrócenie stosunków dyplomatycznych między nią a Portą będzie uważane jako prawnie nastąpić mające; lecz gdyby rząd grecki odmówił przystania na uchwały konferencji, ta pozostawi go następstwom przyjętego przezeń środka."

Równocześnie z owym listem francuzkiego ministra spraw zagranicznych i nawet potem rady i przestrogi kilku monarchów i rządów, przesyłane ze wszech stron ajentom dyplomatycznym JkMości przy różnych dworach europejskich i rządowi samemu, zalecały Grecji zastósować się do uchwał konferencji i jasno nam stawiały ciężkie niebezpieczeństwa, zagrażające nam w razie odmowy.

W cztery dni jednak po otrzymaniu aktów urzędowych, o których mowa, nastąpiła krizys ministerjalna, która się zakończyła dzisiaj; JkMość powołał nas do ujęcia steru rządu i jutro ostatni już dzień zwłoki, przyznanej nam przez prezesa konferencji do dania odpowiedzi.

Streściwszy dokładnie uchwały konferencji, niemożemy pominąć uwagi, że jakkolwiek bolesnem jest dla Grecji przystanie na te dwa warunki, nie zagradza ono jej przyszłości i nie przytłumia jej pragnień. Lecz gdybyśmy odmówili przystąpienia do uchwał konferencji, niepozostałoby nam nic innego jak wojna przeciw Turcji, wojna, w której znaleźlibyśmy się na nieszczęście bez żadnego przygotowania pod względem naszej marynarki, i nie dość przygotowani do kampanii lądowej.

Przedłożymy reprezentacji narodowej, wyjść mającej z wyborów rzeczywiście wolnych, w których działanie rządu nie da się uczuć w żaden sposób ani dozwolony ani niedozwolony, szczegółowy stan materjałów wojennych, znajdujących się obecnie w naszych magazynach, i dostarczymy jej dokładnych wyjaśnień pod względem sytuacji armii lądowej i morskiej i pod względem przedmiotów, potrzebnych do wojny. Co do nas, mniemaliśmy, że byłoby to zdradzać naszą nieszczęśliwą i ukochaną ojczyznę, gdybyśmy ją narazili na szansy wojny w czasie, w którym z jednej strony armia nasza nie jest ani dostatecznie przygotowaną, ani dostatecznie liczną, gdzie krajowi brak zasobów potrzebnych do uzbrojenia się i gdzie z drugiej strony cała Europa patrzy nieprzychylnem okiem na zamachy zamącenia powszechnego pokoju.

Wobec takiego stanu rzeczy, nie wolno nam było wahać się ani względem tego co należy postanowić ani jak działać należy; wobec tylu nieszczęść pewnych i nieuchronnych, niepodobna nam było uchylać się od przystąpienia do uchwał konferencji.

W ciężkich tych czasach, samo poczucie obowiązków naszych względem ojczyzny zmusiło nas do przyjęcia posłannictwa, jakie nam król poruczył. Obowiązki nasze dla ojczyzny nakazują nam również dać odpowiedź, jak to czynimy, konferencji zebranej w Paryżu, jakkolwiek wiele kosztuje nas zdobyć się na to. Te same obowiązania zmuszają nas dołączyć do odpowiedzi naszej wykaz praw i domagań się Grecji; nie omieszkamy zatem spełnić tego zadania. Pełni zaufania

---

łożenia, doprowadził logicznem wnioskowaniem do wyrobienia sobie pewnych zasad społecznych, tak, że jest przynajmniej świadomy tego, w co wierzy. Ale ci narodolubcy, którzy stali się nimi nie w skutek samoistnego rozumowania, lecz pochwycili tu i ówdzie jakieś aksjomata socjalistyczne i na oślep szermują teraz tą szaloną bronią, są o wiele więcej politowania godnymi. Jest ich bez porównania więcej niż tamtych, i bardzo wiele narobili złego, ale nietrwała ich robota. Zginą w końcu od własnej broni. Są to uparte, a ciemne i namiętne umysły. Oni to są autorami tych niezliczonych petycyj o lasy i pastwiska, któremi zasypywano biura sejmowe, oni są motorami wysyłania owych suplik a nawet deputacyj do Wiednia w sprawach serwitutowych. Zwykle rekrutują się z szeregów nauczycieli ludowych lub pisarzów gminnych z tych okolic, gdzie mieszka wykształceńszy narodolubiec, który kieruje zwykle kilku temi, ślepo oddanemi mu narzędziami. Oni to reprodukują potem wobec ludu w dosadny sposób to, co usłyszą od mistrza. Zawzięcie perorują na Lachów, obiecują ludowi Pan Bóg wie co — lud słucha, ludowi się to podoba.

Ale niech pokończone zostaną sprawy serwitutowe, niech lud więcej przejmie się poczuciem udziału swego w autonomicznym zarządzie sprawami kraju — jednem słowem, niech pocznie samoistnie myśleć, a prędko pozna, że to wszystko, co im teraz ci opiekunowie podają, są marne utopie, na nic nieprzydatne w praktycznem życiu. Najskuteczniejszym środkiem przeciwko tej socjalistycznej agitacji, jest nadanie nauczycielom ludowym samoistnego stanowiska, udoskonalenie systemu nauczania w szkołach ludowych, jaknajspieszniejsze ukończenie sporów serwitutowych, zniesienie odrębności obszarów dworskich i rozszerzenie autonomii — nie gmin, ale powiatów. Kontragitacja do niczego nie doprowadzi, ale owszem jest nawet wodą na młyn fałszywych narodolubców.

w księcia, wybranego jednomyślną i swobodnie objawioną wolą narodu, księcia, który szanuje nasze swobody publiczne i któremu nie bardziej nie leży na sercu jak chwała i wielkość wspólnej naszej ojczyzny, wezwijmy wszyscy dla niego opieki Boga i wznieśmy modły do nieba, aby bolesne nasze próby były dla nas nauką i posłużyły nam do czynienia nadal, co będzie najpotrzebniejszem i najskuteczniejszem.

Ateny 6 lutego 1869.

(podp.) *Zaimis* prezes; *T. P. Delianis; A. Pezzali; D. Saravas; A. D. Angherino; S. Soutzo; D. Tringheta.*

Czytamy w *la Patrie*: „Donosiliśmy o podróży księcia Czarnogóry do Petersburga. Dowiadujemy się teraz, że Wysoka Porta śledziła bacznie jadącego księcia, a przyszedłszy do przekonania, że podróż ta nie miała politycznego znaczenia, rozkazała kończyć z największem pospiechem obronne reduty nad granicą Bośnii i Hercegowiny. Pierwsze prace rozpoczęły się dnia 12. lutego. Turcja uważa szczególnie na wąwozy, wiodące do Serbii, aby w razie powstania Czarnogórców przerwać im komunikacje z tym krajem. W tej chwili Czarnogóra jest spokojną, lecz Porta wie w jaki sposób robią się tam powstania i jak się nazywa mocarstwo, które je zwykło periodycznie wywoływać.“

Kronika.

— **Wczoraj znowu nie można się było doczekać kompletu w Radzie miejskiej.** Ponieważ było przecie 40 radnych zgromadzonych, więc prezes rozesłał woźnych, by sprowadzić jeszcze kilku brakujących. O godz. 7¼8 wrócili woźni z różnemi wiadomościami: p. W.... nie może opuścić sklepu, inny pan radny wyszedł, powiedziawszy w domu, że idzie na radę; trzeci znown, że u niego zapusty żydowskie, Purim. Lekkomyślność pp. radnych dochodzi już najdalszych granic. Jeżeli nie mają zamiaru czynić zadość obowiązkom radnych, to dlaczegóż przyjmowali mandaty?

— **Ogłoszenie.** Dnia 11. sierpnia 1869 r. przypada 300letnia rocznica sejmu unii lubelskiej. Akt połączenia Polski, Litwy i Rusi w jeden naród jest niewątpliwie najpiękniejszym i najważniejszym w naszej historji. W nim złożone prawa do całości Polski, których przeciwne losy potargać i zniszczyć nie mogły. W nim spoczywa jedynie ludzka zasada tworzenia się państwa, na której tylko wzniesione się ludów może być trwałem i dla każdego dogodnem.

Przypomnienie zasady dobrowolnych unii przy rozpamiętywaniu dzieła, dokonanego w Lublinie, ma wielkie znaczenie, mianowicie dzisiaj, gdy więcej niż dawniej się uznano za prawo człowieka, i gdy przemocą i gwałtem aniewalają ludy pod obce panowanie.

Przypomnienie to jest więc dobrem dziełem, i ażeby uczynić je powszechnem, niżej podpisani, pomiędzy innemi sposobami uczczenia 300letniej rocznicy Unii lubelskiej, zamierzyli jej pamięć uświęcić medalem.

Z jednej jego strony znajdować się będzie herb połączonych narodów Polski, Litwy i Rusi, z napisem w otoczeniu: „Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi“.

Z drugiej strony medalu napis w dębowym wieńcu: „Trzechsetletnia rocznica połączenia Polski, Litwy, Rusi na sejmie lubelskim 11. sierpnia 1569.“

Medal z bronzu o średnicy 63 milimetrów kosztować będzie 5 franków, taki ze srebra 40 fr., srebrny pozłacany 50 fr., złoty 800 fr.

Ci, którzy pragną go posiadać, proszeni są o wczesne złożenie odpowiedniej sumy.

Wszystkie redakcje dzienników i pism literackich polskich proszone są o powtórzenie tego ogłoszenia i przyjmowanie przedpłaty.

W Paryżu składać ją można na ręce bibliotekarza szkoły polskiej na Batignolles, p. Karola Ruprechta (*Boulevart du Batignolles* nr. 56).

Drukowana lista osób, które złożyły przedpłatę, przesłaną będzie każdemu wraz z należącym do niego medalem.

Paryż d. 15. lutego 1869 r.

Podpisano: *Ludwik Nabielak. Karol Ruprecht. Agaton Giller. Mikołaj Akielewicz, Kazimierz Szulc. Józef Żuliński.*

Rzecz oczywista, że każda polska rodzina ma obowiązek przyjść w posiadanie tego medalu, i z ojca na syna powinien w spuściznie przechodzić ten pamiątkowy znak jednej z najpiękniejszych, najwznioślejszych chwil dziejowego życia narodu naszego. Byłoby to niejako dowodem, że w każdym Polaku żyje do dziś dnia wielka idea, która przed trzechset laty była dla ojców naszych pobudką do spełnienia aktu, jednego w swoim rodzaju w owych czasach. Dziś dopiero, po długich wiekach mozolnej pracy narodów i po przelaniu strumieni krwi poczyna w ludzkości świadomie kiełkować idea braterstwa ludów — a Polska, Ruś i Litwa więcej jak przed trzema wiekami dały dowód, że idee tę pojmują, już przed trzystu laty wcieliły ideę tę w czyn rzeczywisty!

Podpisy na liście subskrypcyjnej na ten medal będą poniekąd imiennem przystąpieniem do wielkiego aktu, podpisanego na sejmie lubelskim w dniu 11. sierpnia 1569 r.

W wybić się mającym medalu jest uczczona przeszłość, jest uznanie przyszłości, jest wreszcie to wskazówka dla pracy obecnej — a wszystko to obejmuje trójjedyny znak, uświęcony krwią ostatniego powstania i wiekopomne hasło unii lubelskiej: „Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi!“

Ile też z synów wielkiej naszej ojczyzny nie stanie w gotowości pod tym znakiem? Jad niezgody, rozsiewany przez wrogów, gdzież, jeśli nie pod tym sztandarem — w gorącą miłość zmienić się może? Czemże dosadniej przypomnieć potrafimy ludom Europy, że naród, który już przed trzema wiekami takich dokonywał czynów, ma siłę do samoistnego bytu — wart lepszej doli jak nasza teraźniejsza?...

Zbytecznem byłoby dodawać, że administracja naszego dziennika najchętniej pośredniczyć będzie w zamówieniach i odbieraniu przedpłaty na medalion.

— **Na odnowienie kościoła w Bieczu** zbierają składki we Lwowie: konsystorz ob. łac., ks. Odelgiewicz proboszcz u św. Mikołaja, p. Bałutowski Franciszek, prezes kasyna mieszczańskiego, i ks. Kamiński Michał, wikary u św. Anny. Oprócz tego porozsyłał łaciński konsystorz lwowski przeznaczone do rozprzedaży na ten cel obrazki do wszystkich podwładnych sobie księży na prowincji.

— **Dziś** o 6. godz. popołudniu odbędzie się w małej sali ratuszowej wykład gospodarski, urządzony staraniem lwowskiej filii Towarzystwa gospodarczego. Dr. Rudolf Günsberg odczyta rozprawę p. t. *Atmosfera i roślinność.*

— **Wczorajszy numer** *Dziennika Lwowskiego* skonfiskowano, za uwagi o jakiejś broszurze czeskiej, wzywającej Czechów do niepłacenia podatków.

— **Od zarządu filii lwowskiej Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej.** Na posiedzeniu zarządu filii lwowskiej d. 22. lutego b. r. ukonstytuował się zarząd. Oprócz Karola Widmana, którego tegoroczne walne zgromadzenie powiatu lwowskiego wybrało przewodniczącym oddziału lwowskiego, zarząd uzupełnił wybory, wezwawszy z grona swego na zastępcę przewodniczącego Jakóba Czapelskiego, na sekretarza Bronisława Dulębę, na skarbnika Piotra Zbrożka. Zarząd uprasza tych panów, którzy od poprzedniego zarządu otrzymali listy subskrypcyjne członków, aby takowe złożyli na ręce p. Karola Widmana.

— **Niemieckie kartki pośmiertne.** U rodzin wojskowych panuje zwyczaj, że po śmierci ich drukują często kartki niemieckie, chociaż zmarli wcale Niemcami nie byli. Stan nie zaciera przecież — a przynajmniej zacierać nie powinien narodowej cechy człowieka. Niemczenie się wojskowych można było dawniej jeszcze jako tako wytłumaczyć wpływem germanizatorsko-policyjnego ducha, jakim wtedy tchnęła cała organizacja armii austrjackiej. Teraz pozbyła się ona przynajmniej policyjnego charakteru — kto obok zachowywania obowiązków wojskowych nie wyzuwa się zarazem z poczucia narodowego, nie może już teraz wprost ulegać szykanom kolegów i przełożonych. Ale gdyby nawet i tak było, to trudno przypuścić, aby i po śmierci mogła na nich ciężyć owa osławiona *einheitliche Commandosprache.* Najlepszym przykładem, do czego doprowadzić może ten śmieszny zwyczaj, była porozlepiana w tych dniach niemiecka kartka pośmiertna pewnego Polaka-wojskowego — ale tak haniebną niemieczczyzną napisana, że aż litość bierze.

— **Wezwanie.** Były zarząd biblioteki M. Darowskiego przypomina jeszcze raz Szan. osobom, które z niej książki wypożyczyły a dotychczas zwrócić nie raczyły, że termin ostateczny zwrotu przypada na d. 10. marca b. r., poczem niezwłocznie nazwiska osób, które naszemu wezwaniu zadośćnieuczynią, w inseratach dzienników krajowych ogłoszonemi będą.

— **Zamknięcie rachunków** Stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie za czas od 1. stycznia po koniec grudnia 1868 r.

Fundusz wspólny, przeznaczony do wzajemnego wspierania się członków i ich rodzin, wynosi 1.709 złr. 18 c.

Ogół rozchodu w ciągu r. 1868 wynosił 1.819 złr. 89 cent. w gotowiźnie, 200 złr. w obligacjach. Z czego przypadło na członków złożonych chorobą 966 złr. 76 cent. (tygodniowo po 5 złr. 40 c.), na dwóch inwalidów 285 złr. Koszta pogrzebu dwóch zmarłych członków i czterech żon lub wdów po nich, po 35 złr. 210 złr. Pośmiertne wsparcie jednej wdowie po członku 60 złr. i t. d.

Fundusz familijny, przeznaczony do udzielania stałej zapomogi wdowom i sierotom doszedł do sumy 978 złr. 96 cent. w gotowiźnie, 200 złr. w obligacjach. Z tego funduszu wydano 614 złr. 56 c. (między wdowy i sieroty 463 złr. 32 c.).

Stan członków. Z początkiem roku 1868 było czynnych członków 92

W ciągu roku przystąpiło . . . 31

razem . 123

Z tej liczby ubyło przez śmierć ... 2

przez wystąpienie 20 . 22

pozostało z końcem roku 1868 . . 101 członków.

Z tych było zabezpieczających pogrzeb dla żon lub wdów z początkiem roku 50, a z końcem roku 47 członków; zaś do funduszu familijnego należą wszyscy członkowie bez różnicy stanu.

Oprócz powyżej oznaczonych czynnych członków należą do Stowarzyszenia dwóch inwalidów i pięć wdów, pobierających miesięczne stałe wsparcie, którzy w razie śmierci także kosztem Stowarzyszenia pogrzebani będą.

Majątek Stowarzyszenia wynosi 11.005 złr. 28 cent. wal. austr.

Stowarzyszenie drukarskie, założone we Lwowie w roku 1817 w celu wzajemnej pomocy członków, zreorganizowało się na dniu 1. stycznia 1857 na zasadzie nowego statutu, rozszerzając swój zakres działania w miarę podwyższonych wkładek tak na członków, jak równie i na ich rodziny, od którego to czasu powstało nowe prawie Stowarzyszenie już z kapitałem zakładowym do funduszu wspólnego . . . 938 złr. 31 c.

odtąd wpłynęło do tegoż li tylko od członków i z obrotu pieniężnego po koniec grudnia 1868 . . . 16140 „ 18 „

razem . 17078 „ 49 „

do funduszu familijnego założonego dnia 8. lipca 1858. r. wpłynęło po koniec grudnia 1868 r. . . 5139 „ 35 „

Ogół przychodu . 22217 „ 84 „

Wydano z funduszu wspólnego na cele Stowarzyszenia od dnia 1. stycznia 1857 r. po koniec grudnia 1868 roku . . . . . 12333 złr. 89 c.

a z funduszu familijnego udzielono stałej zapomogi wdowom i sierotom począwszy od 1. lutego 1864 roku . 1381 „ 89 „

Ogół rozchodu wyniósł przez cały czas trwania Stowarzyszenia . 13715 „ 78 „

Pozostaje więc nadwyżka w gotowiźnie 8502 „ 6 „

— **Bibliografia.** Ministerjum wojny upoważniło wydawnictwo Czytelni ludowej w Krakowie do przetłumaczenia i wydrukowaniu *Regulaminu piechoty c. k. armii* Ustawa o powszechnej służbie wojskowej, obowiązująca służyć wojskowo wszystkich zdolnych do noszenia broni, dozwala zarazem wstępować, młodzieży jako ochotnikom i skróca tymże czas służby. Dla młodzieży więc tej, jak niemniej dla wszystkich branych do wojska, ważną jest rzeczą, aby sobie uprościli naukę i z ćwiczeniami mustry mogli się obznajmiać wcześniej, być przygotowanymi do nich, a temsamem oszczędzili sobie trudów i pracy w nabyciu biegłości tak co do zwrotów, jak w robieniu bronią, jak wreszcie w innych gałęziach i obowiązkach służby.

Regulamin niemiecki wprawdzie przepisy te zawiera, jednakże trudność zrozumienia dokładnego i zastosowania ich wielką jest przeszkodą dla nieposiadających języka niemieckiego, każdą zaś rzecz nierównie łatwiej pojmuje się w języku ojczystym.

Ryciny i tablice, znajdujące się w wydaniu niemieckiem, będą zamieszczone w polskiem tłumaczeniu; z regulaminu niemieckiego zachowują się tylko wyrazy komendy, z dołączeniem w nawiasach znaczeń tejże komendy po polsku.

Dziełko to, mające około 20 arkuszy ścisłego druku, z wieloma drzeworytami w tekscie pomieszczonemi, odznacza się niesłychaną taniością w polskiem wydawnictwie, gdyż cenę za egzemplarz z trwałą oprawą w drodze przedpłaty oznacza się tylko 1 złr. 25 c. w. a. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie krajowe.

— **Koncert.** W sobotę odbędzie się w sali ratuszowej koncert gitarzysty p. Szczepanowskiego, w którym weźmie udział muzyka wojskowa pułku arcyksięcia Ludwika Wiktora, a to dzięki uprzejmości p. pułkownika Kamioneckiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Technicy prywatni. Podług pozwolonych najwyższem rozporządzeniem z 29. listopada 1860 zasad co do zaprowadzenia upoważnionych przez władze techników prywatnych, mają ubiegający się o taką koncesję kandydaci poddawać się ścisłemu teoretyczno-praktycznemu egzaminowi z dotyczących przedmiotów. C. k. namiestnictwo oznaczyło na rok 1869 termin do rozpoczęcia tych egzaminów na dzień 1. kwietnia b. r. Ubiegający się o koncesję kandydaci mają dotyczące podania swoje, opatrzone w świadectwa, wnieść po dzień 15. marca br. do c. k. namiestnictwa.

Odezwa. Ponieważ jest zamiarem komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego, zapomocą komisji, wyznaczonej w przedmiocie popierania sprawy ulepszenia uprawy i wyprawy lnu we wschodniej części Galicji, przywieść do skutku **zawiązanie się spółki** do tegoż celu zmierzającej; z uwagi przytem, iż pożądaną byłoby rzeczą, aby ta spółka rozszerzyła swe działanie także w kierunku podniesienia uprawy i wyprawy konopi; — zważywszy nakoniec, że działania tej spółki, jeśli mają być uwieńczone pomyślnym skutkiem, a nie być narażone na poronienie (jak to się stało ze spółką w podobnych celach poprzednio zawiązaną), muszą się opierać na pewnych datach statystycznych: komitet uprasza niniejszem wszystkich gospodarzy lub przyjaciół gospodarstwa wiejskiego, obznajomionych dokładnie ze stanem teraźniejszej uprawy lnu i konopi we wschodniej części Galicji, aby swojemi spostrzeżeniami przyszli w tej sprawie w pomoc komitetowi; w szczególności zaś, aby w miarę swojej możności, starali się wyświecić okoliczności, odnoszące się do owej uprawy, a zebrane tutaj obecnie w następujące pytania, jako to:

1. W których okolicach najwięcej lnu (przeznaczonego na sprzedaż) się uprawia, i tenże najlepiej, osobliwie co do włókna, się udaje?

2. Ile mniejwięcej morgów w pojedynczych takich grupach więksi właściciele, a ile mieszczanie, księża, propinatorowie lub włościanie lnem (przeznaczonym na sprzedaż) zasiewają?

3. Na jakich gruntach, w jakiej uprawie i w jakim płodozmianie len najlepszy plon wydaje, tak co do włókna, jak i co do siemienia?

4. Jaka jest przeciętna normalna wynikłość z morga lnem zasianego t. j. ile cetnarów wysuszonego, surowego lnu, a ile siemienia zwykł jeden morg wydawać?

5. W których okolicach konopie (przeznaczone na sprzedaż) przez właścicieli większych, a w których przez włościan bywają uprawiane? i w ogóle na jaki mniej więcej wywóz roczny włókna konopnego z tychże okolic zachowaćby można?

6. Czyli są jakie i które miejscowości, szczególnie sprzyjające (skutkiem łatwości dostania w większej ilości surowego materjału po niższych kosztach dostawy) założeniu fabryki wyprawy lnu i konopi, ma się rozumieć z maszyną parową o sile dwóch koni i z dwiema międlarkami?

Za jaką cenę możnaby we wskazanych okolicach dostać cetnar suszonego, surowego lnu, a za jaką cetnar łodyg konopnych?

Ktokolwiekby z gospodarzy wiejskich lub przyjaciół gospodarstwa zechciał wesprzeć komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego swojemi doświadczeniami, w niniejszym przedmiocie zebranemi, raczy odpowiedzi na powyższe pytania nadesłać komitetowi na piśmie, o ile można, do końca marca br.

Z Rady komitetu c. k. Towarzystwa gospod. gal.
Lwów dnia 30. stycznia 1869.

Jan Załuski, wiceprezes. *J. Grelinger-Greliński*, sekretarz.

Wiedeń d. 22. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 472, węgierskich 489, resztę z niemieckich prowincyj; razem 1491 sztuk wołów. Targ był ostry. Płacono za galicyjskie średnie woły 30 złr., cięższe 30.50 za cetnar wagi. Rozprzedano wszystkie. Jeżeliby na drugi tydzień o 1000 wołów więcej przyszło jak tego tygodnia, to cena się utrzyma, ponieważ w tym tygodniu był nadzwyczaj mały spęd wołów a zapasy rzeźnikom wyczerpały się zupełnie.

J. Krzysztofowicz, Leopoldstadt, Caffé Stierböck

Ostatnie wiadomości.

Do *Debatty* telegrafują z Pragi, że sejm czeski zostanie zwołany w czerwcu b. r. Sesja ma trwać sześć tygodni.

W Peszcie rozpoczną się wybory w d. 18. marca, w Budzie d. 21. Dla zapobieżenia burdom przy wyborach, powysyłano wojsko do miejscowości, których mieszkańcy objawiają więcej usposobienie gorące.

N. fr. Presse donosi, że bawi obecnie w Wiedniu niejaki p. Calegari, wysłannik nadzwyczajny rządu włoskiego. Ma on mieć polecenie ułożyć się z wiedeńskimi kapitalistami co do przeprowadzenia wielkiej jakiejś operacji finansowej. Domyślają się, że za podstawę do tej operacji służyć mają włoskie dobra kościelne.

Izba bawarska przyjęła nową ustawę szkolną, odznaczającą się duchem postępowym.

Do *Nowej Pressy* telegrafują z Paryża: „Jakkolwiek mylnem jest doniesienie dziennikarskie o istnieniu listu hr. Bismarka do cesarza Napoleona, jest jednak pewnem, że tutejszy ambasador północno-niemiecki z polecenia kanclerza z naciskiem wspominał wiele w rozmowach swoich z cesarzem o pokojowem usposobieniu swego gabinetu, i wykazywał, jak to Prusy we wszystkich niemal ważniejszych kwestjach międzynarodowych jednego są zdania z Francją.“

Przedwczorajszy *Vidovdan*, urzędowy organ obecnego rządu serbskiego, dziękuje gabinetowi węgierskiemu za to, że rozprawy w procesie księcia Karageorgewicza toczą się publicznie. Wyraża nadzieję, że wyrok serbskich trybunałów zostanie w Węgrzech zatwierdzony.

Przedwczoraj przybył do Bukaresztu nowo mianowany konzul jeneralny austrjacko-węgierski, Zulauf. Poprzednik jego, br. Eder, został jak wiadomo mianowany posłem w Atenach.

Dobiegają kresu rokowania Stanów Zjednoczonych z Danią o zakupno duńskich posiadłości w Indjach zachodnich. Cena ich 10 milionów tal.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 24. lutego (po południu). Dzisiaj pp Ignacy Kamiński, Józef Jabłonowski i ks. Barewicz wręczyli ministrowi finansów, dr. Brestlowi, dyplom obywatelstwa honorowego miasta Stanisławowa. Dyplom ten jest przepysznem dziełem sztuki z herbem miasta, w barwach narodowych. Minister dziękując, dodał, że stanisławowska pożyczka loteryjna będzie jeszcze przedłożona Radzie państwa, i przyrzekł przyspieszenie tej sprawy.

Wiedeń dnia 25. lutego. Dzisiejsza *Neue fr. Presse* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych, dr. Giskry, z d. 19. b. m do namiestników, w którym każe przedstawić ordynarjatom biskupim, które stawią opór nowym ustawom, nielegalne ich postępowanie. W razie dalszych przestępstw ma nastąpić egzekucja i postępowanie karne. Na najbliższem posiedzeniu Wydziału wyznaniowego złoży minister wyznań uwagi rządu co do ustawy wyznaniowej, która wkrótce ma być wniesioną na walnem zebraniu Wydziału.

Kursa z dnia 24. lutego 1869, godz. 1 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 107.25. Akcje banku anglo-austr. 285.—. Anglo-węg. 122.50. Akcje Karola Ludwika 216.50. Kolej siedmiogrodzka 159.50. Kolej południowa 233.30. Kolej alföldzka 161.75. Kolej państwowa 319.20. Kolej lwowsko-czerniowiecka 182.—. Kolej w. półn.-wsch. 148.—, Kolej północna 233.—. Kolej Rudolfa 158.50. Kolej Franciszka Józefa 172.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 70.75. Losy 1864 r. 126.60. Napoleondor 9.75. Pruski kurant —.—. Usposobienie ku realizowaniu.

Kursa z dnia 24. lutego 1869, godz. 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 68.50. Akcje kredytowe 292.40. Akcje banku anglo-austr. 284.75. Akcje zakładu zastawniczego 149.50. Akcje Karola Ludwika 215.—. Kolej południowa 233.—. Kolej fünfkirch. 190.—. Kolej państwowa 318.80. Kolej Rudolfa —.—. Losy 1860 roku 97.30. Napoleondor 9.76½. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.47.

Berlin. Moskiewskie banknoty 82⅛. Akcje kredytowe 122. Lombardy 130. Galicyjska kolej 90⅛. Kolej państwowa 177. Na Wiedeń —. Żyto 52⅛. Owies 32⅛. Usposobienie bardzo ożywione.

Wrocław. Pszenica 82. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 204. Koniczyna mdło.

Szczecin. Pszenica —.—.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 24. lutego.

	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	62	00
Renta w srebrze	68	15
Losy z roku 1860	97	10
Akcje banku nar.	724	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	292	80
Londyn 10 fnt., sterlingów	121	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	76
Srebro za 100 zł. w. a.	120	5

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 24. lutego.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	215	75	216	50
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	180	75	181	75
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	25	85	00
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. } bez kupona	81	35	81	85
Tow. kred. gal. w. a. } bez kupona	77	50	78	00
Banku hypot. galic. } bez kupona	90	00	90	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	85	70	85
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	0C	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	98	50	99	25
dtto dtto dtto II. em.	93	50	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	79	00	79	75
dtto dtto dtto II. dtto	85	25	86	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	66	5	72
Dukat cesarski	5	72	5	77
Napoleond'or	9	74	9	86
Półimperjał rosyjski	9	78	9	91
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	90
dtto papierowy dtto	1	64	1	65
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81½
Srebro	120	00	121	50

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5	minut	10	rano.
„ „	o „ 5	„	20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10	„	20	rano.
„ „	o „ 8	„	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8	„	40	wieczór.
„ „	o „ 8	„	32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2	„	54	popołn.
„ „	o „ 6	„	15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa	o g. 10	m.	—	rano.
„	o „ 10	„	—	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6	„	25	rano.
„ „	o „ 6	„	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5	„	—	rano.
„ „	o „ 5	„	—	rano.
„ do Czerniowiec	o „ 8	„	—	wieczór
„ „	o „ 8	„	14	wieczór

Dr. Ludwik Kapiszewski

otworzył swoją

kancelarję adwokacką

w Tarnowie, przy ulicy św. Anny w domu p. Rötingera, obok hotelu dawniej Rożnieckiego.
1441 1—3

Główna wygrana

200.000 złr,

najniższa wygrana 155 złr.

Dnia 1. marca 1869.

nastąpi wielkie ciągnienie przez rząd założonej i zagwarantowanej c. k. austr. pożyczki państwowej z r. 1864 w kwocie **129 milionów 983.000 złr.**

Pomiędzy 400.000 wygranemi tej pożyczki znajdują się znaczne wygrane: 20 po **250.000**, 10 po **220.000**, 60 po **200.000**, 81 po **150.000**, 20 po **50.000**, 20 po **25.000**, 121 po **20.000**, 90 po **15.000**, 171 po **10.000**, 352 po **5000**, 432 po **2000**, 782 po **1000**, 1350 po **500** itd., i **165** złr. jako najniższa wygrana każdego losu wyciągnionego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takiej szansy wygrania, jak niniejsza, i każdemu przedstawia się możność, przy niewielkiej wkładce wygraną **200.000** złr. pozyskać.

Jeden los z numerem serji i numerem wygrywającym kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe zlecenia za przesłaniem należytości szybko, sumiennie i franko uskuteczniają się; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan loterji, każde żądane objaśnienie chętnie się udziela a po dokonanem ciągnieniu wykaz wygranych każdemu uczestnikowi przysyła się bezpłatnie, jak również wygrane wypłaca się bezzwłocznie. Uprasza się przeto o rychłe zgłaszanie wprost do domu handlowego
1838 6—7

J. Breycha

we Frankfurcie n. M. Grosse Friedbergstrasse 41.

L. 28.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Liskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kancelisty Rady powiatowej w Lisku, z roczną płacą 365 złr. w. a.

Zamyślający ubiegać się o tę posadę zechcą swoje podania, z dowodami potrzebnego uzdolnienia, wnieść do tutejszego Wydziału powiatowego najdalej do dnia 20. marca 1869.
1442 1—3

Z Wydziału Rady powiatowej.

Lisko dnia 22. lutego 1869.

Najprzedniejszej jakości całkowite

ubranie zimowe,

składające się z watowanego surduta zimowego, spodni i kamizelki,

zlr. 24.

Elegancko podszyty

strój salonowy albo balowy,

surdut salonowy albo frak, spodnie i kamizelka z przedniego czarnego peruwienn

zlr. 24.

Oprócz tego po najtańszych cenach:

Krótkie surduty zimo. podsz	od złr. 6 do złr. 12
Przednie surduty zimowe z podszewką lub bez niej	od złr. 14 do złr. 50
Paletoty wszelkich barw	od złr. 8 do złr. 28
Surduty wiosenne z jednym lub dwoma rzędami guzików	od złr. 6 do złr. 24
Surduty myśliwskie we wszelkich gatunkach	od złr. 6 do złr. 24
Szlafroki z podszewką lub bez	od złr. 8 do złr. 28
Bundy podróżne z baji styryjskiej z kapiszonem	od złr. 8 do złr. 30
Futra podróżne rożnie podsz	od złr. 30 do zł. 120
Futra do wychodu z wyłogami lub bez	od złr. 40 do zł. 200
Spodnie zim. najnow. mody	od złr. 4 do złr. 14
Kamizelki z różnych materyj	od złr. 2.50 do złr. 10

polecają się jak najlepiej

w magazynie sukni

firmy
1030 173 200

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. 1. Stock, zum „Stock im Eisen“, Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamowienia z podaniem objętości piersi (dokoła piersi i plecow), objętości w stanie (dokoła korpusu), wysokości w kroku (ściśle od kroku aż do ziemi) wykonuje się sumiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w którym oświadczamy, że sprowadzane od nas suknie przyjmujemy bez korowodów napowrót, gdyby się nie przydały.

Przenoszone suknie, a mianowicie 200 przenoszonych już surdutów zimowych sprzedajemy bardzo tanio mniej zamożnym.

Postawiwszy sobie za zadanie, zakupywanie wszystkiego za gotówkę, tudzież zważywszy, że mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi a następnie postępując z wszelką ścisłością jak najrzetelniej, wszelkich dołożymy starań, azeby wszelkim żądaniom jak najlepiej i najtaniej zadosyć uczynić.

Z poważaniem

Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen“.

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ (**Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki**).
1146 8—8

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom ślusowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.*

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17; we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

J. S. Jürgens

przy ulicy Halickiej i Nowej

poleca

swój od 20 lat istniejący, w wielki wybór towarów zaopatrzony handel, a mianowicie: Wszelkie potrzeby do pisania, rysowania, malowania i sztuk pięknych.

OBICIA PAPIEROWE

z niemieckich, francuzkich i angielskich fabryk.

Wyroby krajowe własnej fabrykacji

po cenach daleko tańszych jak za granicą, jakoto: Story i żaluzje drewniane do okien, tkane w różnych kolorach. Zastawy do okien, kominków, pieców, parawaniki, — naśladujące dywany przedłóżniki Antepedia do ołtarzów. Draperje do okien (portjery). Te wyroby są zawsze na składzie gotowe, lub na zamówienie dostarczają się w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór

perfumeryj, mydła, portmonetek, cygarniczek, pularesów, szkatułek, papeterji, tek i podkładek do pisania, kałamarzy i różnych galanteryjnych wyrobów ze skóry, drzewa, bronzu, żelaza i papieru i t. d.

Wyrabia litery i monogramy, białe lub kolorowe, napisy na listowych papierach i kopertach, podług zamówienia po bardzo tanich cenach, tudzież karty wizytowe litografowane, lub biało wyciskane, jako też takzwane

karty wizytowe a la minute

po 60 centów za 100 sztuk.

Ma także na składzie i przyjmuje zamówienia na parkiety dębowe, wykładane jaworem i czarną dębiną z fabryki hr. Zygmunta Drohojewskiego w Krukienicach i przesyła na żądanie franco cenniki.
1440 1—8

Do l. 1641

Obwieszczenie.

Celem **wydzierzawienia zakładu kąpielowego w Truskawcu**, do Państwa kameralnego w Drohobyczy należącego, wraz z prawem propinacji we wsi Truskawcu, jakoteż z prawem wyszynku gorących napojów w zakładzie kąpielowym, na czas od pierwszego kwietnia 1869 do ostatniego października 1869, odbędzie się publiczna licytacja w c. k. urzędzie gospodarczym w Drohobyczy na dniu 5. marca 1869 o 9. godzinie przed południem.

Cena wywołania ustanawia sie na 4275 złr. w. a., zaś wadjum na $^{10}/_{100}$ takowej.

Oferty pisemne tylko do 6. godziny popołudnia dnia 4. marca 1869 do c. k. urzędu gospodarczego w Drohobyczy wniesione być mogą — takowe jednak muszą być w powyższe wadjum zaopatrzone i opieczętowane; tudzież ofiarowany czynsz dzierżawny nietylko cyfrą, lecz i literami wyrażać, nakoniec muszą w sobie oświadczenie wyraźne zawierać, że offerent się wszelkim warunkom licytacji poddaje.

Bliższe warunki licytacyjne przy c. k. urzędzie gospodarczym w Drohobyczy mogą być przejrzane.
1428 2—3

Od c. k. Dyrekcji powiatowej skarbu

w Samborze dnia 18. lutego 1869.

„VICTORIA DRILL“

siewnik rzędowy

z fabryki

BORROSCHA i EICHMANNA

w Pradze

utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER

we Lwowie

ulica Niższa Karola Ludwika pod l. 4—5.

1383 3—4

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach

KAROLA SZAJNOCHY

Szkice historyczne

Tom IV.

zawierający: Domna Rosanda. — Hieronim i Elżbieta Radziejowscy. — Jak Ruś polszczała. — Rozbiór krytyczny dzieła: Bohdan Chmielnicki, utwór Kostomarowa. — Świętowit. — Starożytna Sfinga z napisem słowiańskim. — Obyczaje pierwotnych Słowian. — Siostra Kazimierza Wielkiego we Włoszech. — Djabeł Wenecki. — Szlachcic chodaczkowy. — Staropolskie wyobrażenia o kobietach, 281 str. w 8ce. — Cena 2 złr. 20 cnt. w. a.

KALICKI BERNARD

Dzieje Polski

do czytania **w chatach i szkółkach wiejskich**, krótko ułożone. Wydanie drugie mniejsze IV. i 96 str. w 8ce.

Cena tylko 32 ct.

Powyższa księgarnia otrzymała także w komis broszurkę:

Der Antrag des galizischen Landtages

gegenüber dem Interesse der österreichisch-ungarischen Monarchie. Erörterungen von

Joseph Szujski.

Cena 25 cnt. w. a. 1345 4—6

Olej rybi z miętusa

świeżo z Norwegii sprowadzony. Flaszka 80 ct., za opakowanie 20 ct.

Płyn na odmrożenie,

doświadczony, wraz z przepisem użycia. Flaszeczka 50 ct., za opakowanie 15 ct. W aptece pod „Gwiazdą“ 1094 23—24

Piotra Mikolasza.

Środek odrazu uśmierzający migrenę gwałtowny ból głowy i newralgię, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne* pochodzi z Brazylii, staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Cie.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolasza, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego*, i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Fransosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze u p. Fr. Vaśtička.
1020 16—32

Z braku dostatecznych fundaszów wydanie dzieł Józefa Supińskiego zostało cofnięte. W skutek tego z uzbieranej na ten cel kwoty zlr. 305 cnt. 10

i narosłej prowizji	„ 19	„ 94
razem	„ 325	„ 4

zwróciłem złożoną prenumeratę przez

Wgo Borońskiego do rąk tegoż	zlr. 75	
„ Wicherka do rąk Wgo Gregorowicza	„ 3	
„ Torosiewicza aptekarza	„ 10	
„ Dylewskiego z Rolowa	„ 10	„ 98 „ —

na cel przez nich wskazany, zaś reszta zlr. 227 cnt. 4 leży w gotówce do dowolnej dyspozycji Szanownych P. T. przedpłacicieli.

D. Koczyndyk

w kasie oszczędności we Lwowie.

1439 1—1

Ogłoszenie dla posiadaczy koni.



FABRYKA

chemicznych artykułów sportu G. Kriegera

w Gracu

poleca Szanownym P. T. **posiadaczom koni i gospodarzom** swe wyroby **chemicznych artykułów sportu.**

Artykuły te zostały wyszczególnione wielokrotnemi zleceniami i poświadczeniami ze strony **J. O. księcia Rohan**, jmp. ks. **Montenuovo**, głównodowodzącego w Czechach, hrabiego **Wrangla** szambelana J. k. Mości **króla szwedzkiego** i naczelnika Sportu szwedzkiego, c. k. porucznika **Teodora Webera** adjutanta jenerała broni barona **Gablenza**, hrabiego **Beli Sztaraya**, i ze strony innych mężów fachowych, jako to ze strony p. Karola Roth, Tippelta, właściciela ujeżdżalni w Wiedniu. Poświadczenia te zamierzamy od czasu do czasu podawać do publicznej wiadomości.

Sporting Liquid I. środek nieomylny dla chorych koni, osobliwie na wzmocnienie w razie sztywności nóg, sparaliżowania, osłabienia ścięgów, reumatyzmu, osłabienia pacierza, pęciny i kolan — flaszka 1 złr. 25 cnt.

Sporting Liquid II., specjalnie na obrzękłość nóg i zgrubienie członków — flaszka 1 złr. 25 cnt.

Homeopatyczna kieszonkowa apteczka weterynarska ułożona przez dr. Kriegera w aptece V. Grablowitza w Gracu, po 6 złr. sztuka.

Englische Physik. lut po 25 cnt. w słoikach 4lutowych; **tynktura na grudę** 1 złr.; **Pissbolls** jedno danie 35 cnt.

Glicerynowe smarowidło na siodła czyni rzemień na siodłach i uzdach miękkim i giętkim, słoik 1 złr.

Angielskie smarowidło na szory, od którego uprząż rzemienna nabiera pięknego, ciemnoniebieskiego nieblaknącego połysku — słoik 1 złr.

Olej na skóry, dla utrzymania giętkości i konserwowania skóry, rzemieni i obuwia — 1 funt 75 cnt.

Czernidło na skóry, farbuje na mocno czarno, nieopuszczającą barwy — 2 funty 90 cnt.

Zlecenia uskutecznia za przekazem pocztowym Centralny skład rozsyłkowy

Józ. Rosenzweig,

współinteresant w Wiedniu Körnergasse nr. 2.

Oprócz tego zajmują się rozprzedażą: Pp. Henryk Koy *w Tarnowie*, A. Mańkowski *we Lwowie*, Ignacy Szaitter i Spółka *w Rzeszowie*, Józef Knaus *w Białej*.

Do każdego artykułu dołączają się przepisy używania. Opakowanie ile samego kosztuje.

Dalsze składy będą urządzone. 1274 7—50



SINGERA

nowa familijna

MASZYNA do SZYCIA

z tkackiem czółenkiem

(wcale nie haczykowa maszyna.)

Najnowszy wynalazek Singera Manufacturing Comp. w Nowym Jorku.

Maszyna ta zaleca się znacznie większą łatwością w użyciu aniżeli wszystkie współzawodniczące maszyny do szycia bez wyjątku.

Główny skład:

Wien 13 Opernring 13.

Skład główny dla Galicji we Lwowie, ulica Sykstuska l. 131.2|4

1346 5—20 ***Scherz & Friedländer.***

SŁABOŚCI PĘCHERZA

kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użcie **SYROPU** pana **BLAYN**, jedynego, jaki w tych słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u p. Blayn, aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré 7; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.**
1307 11—16

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału

nastręczają **Listy zastawne** c. k. uprz. gal.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej **w piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiedniu w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank.*)
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez zakład pożyczek, którą ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.**
1369 4—24

Powyższe obligacje sprzedaje i nabywa kantor

J. H. Kaufmana i Spółka,

ulica Karola Ludwika pod l. 4.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.